

W roku 1939 pomruki zwiastujące nową wojnę słyhać już było w Polsce coraz wyraźniej, zwłaszcza na terenach w pobliżu niemieckiej granicy. Wraz z zagrabieniem przez Hitlera Czechosłowacji sytuacja strategiczna Polski stała się wręcz dramatyczna, bo granica z Niemcami bardzo się nam wydłużyła na południu – choć wcześniej polskie granice i tak były nie do obrony.

Polska ratowała się wprawdzie wzmożonym dozbrajaniem armii, rozbudową fortyfikacji na Śląsku, Pomorzu i przy granicy Prus Wschodnich. Rozwijano współpracę wojskową z Francją, tworzone zapobiegawcze sojusze obronne z rządami Anglii i Francji. Jednak zbyt duże były dysproporcje możliwości bojowej armii niemieckiej w porównaniu z armią polską. Teoretycznie niby byliśmy siłą militarną: 300 – 400 tysięcy żołnierzy pod bronią i na zapas kilka milionów przeszkolonych rezerwistów. Polskie karabiny typu „Mauser” z fabryki w Radomiu były lepsze od analogicznych niemieckich, bardzo rozbudowana polska kawaleria była niezwykła (ale tylko w równorzędnej walce). Najnowsze polskie samoloty były bardzo dobre i podobnie jak polskie armaty przeciwlotnicze i przeciwpancerne były produkowane na eksport – polska armia nie miała funduszy, aby je kupić w potrzebnej ilości. Mieliśmy jak na nasze niewielkie wybrzeże morskie, niezłe rozbudowaną flotę z nowoczesnymi okrętami, ale bez silnej osłony lotniczej nie miały one dużych szans na niewielkim Bałtyku, więc odpłynęły bronić wybrzeży Anglii.

W ostatniej chwili dla Polski, pojawiła się możliwość w 1938 roku zakupu (na wieloletni kredyt) dużych ilości dobrego uzbrojenia różnych typów, od Czechosłowacji, która w obliczu niemieckiego zagrożenia zdecydowała się nie podejmować nierównej walki z Niemcami, a nie chciała, by czeską broń przejęli najeźdźcy. Jednak Polski Rząd nie skorzystał z tej okazji, która mogła w dużym stopniu wpłynąć na przebieg walk obronnych w 1939 roku, co być może wywarłoby jakiś większy nacisk na naszych zachodnioeuropejskich sojuszników, a z drugiej strony wzmocniona czeską bronią obrona wschodniej granicy Polski, przyhamowałaby najazd radziecki. Niestety zgubna polityka nie drażnienia Niemców powstrzymała Polaków od przyjęcia czeskiej propozycji. Popelniono potem jeszcze jeden wielki błąd, wstrzymując do ostatniej chwili rozkaz o mobilizacji armii polskiej. - W tym miejscu polecam Czytelnikom książkę Maksymiliana Berezowskiego: „Ułani i buchalterzy, czyli gwarancje dla Polski”, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1967 oraz książki Mariana Podkowińskiego.

Jednak zanim doszło do wybuchu wojny Polacy odnosili moralne zwycięstwo w walce propagandowej. Powszechne było w Polsce mniemanie, że nie damy się pobić chociażby dlatego, że to my w nadchodzącej wojnie będziemy mieć rację, broniąc ojczyzny. Wspaniałe parady polskiego wojska podnosiły cywilów na duchu, liczne organizacje i osoby prywatne nie żałowały pieniędzy na rzecz dozbrojenia armii. W dniu święta niepodległości 11 listopada 1938

roku społeczeństwo Lublina przekazało 1 milion złotych zebranych na konto Funduszu Obrony Narodowej, a w Bydgoszczy odbyło się uroczyste przekazanie na rzecz miejscowego garnizonu 31 ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem. Natomiast w Katowicach ufundowano dla wojska 22 rowery, radio i 2 ręczne karabiny maszynowe oraz jeden ciężki karabin maszynowy z zaprzęgiem konnym (na wzór radzieckiej „taczanki”).

Te objawy patriotyzmu były niezależne od płci i wyznania ofiarodawców. Dwudziestolecie międzywojenne niesamowicie zjednoczyło Polaków, którzy swoim patriotyzmem pozytywnie zarazili również polskich Żydów. W międzyczasie wyrosło też nowe pokolenie urodzone już w odrodzonej, niepodległej Polsce. Byli to ludzie w większości pełni wielkiego patriotyzmu dla Rzeczypospolitej Polski, niezależnie od wyznania i pochodzenia swoich przodków. Niestety ostatnie lata w Polsce były też okresem faszycacji i wzrostu działań antysemitów. Skutkiem tego była wzmożona emigracja Żydów z Polski do różnych krajów Europy, do USA, a syjonistów do Palestyny.

Paradoksalnie Żydzi w okresie międzywojennym często wybierali się na emigrację do Niemiec. Byli to Żydzi głównie z ziem dawnych zaborów niemieckojęzycznych, szczególnie z byłego zaboru pruskiego. Potem wielu z nich wobec rosnących prześladowań w Niemczech, próbowało powrócić do Polski, przypominając sobie polskie obywatelstwo. Jednak często spotykali się wtedy z odmową polskich władz, ku satysfakcji antysemitów polskich. Na dodatek, po przyłączeniu w 1938 roku Austrii do Niemiec w Polsce wprowadzono przepisy utrudniające Żydom powrót do Polski - powtórzyło się to kilkadziesiąt lat później w PRL.

Wzorując się na Niemcach również w Polsce ułatwiano Żydom wyjazd do innych krajów. Wprawdzie bardziej zakulisowo, ale skutecznie wspierano żydowską emigrację. Dla uprzykrzenia Żydom życia w Polsce Sejm w roku 1939 uchwalił zakaz uboju rytualnego (koszernego), który powszechnie miał obowiązywać od 1942 roku. Natomiast w maju Rząd Polski udzielił poważnego wsparcia Nowej Organizacji Syjonistycznej w wysokości 250.000 zł. Otrzymał je Włodzimierz Żabotyński – przywódca tejże organizacji, z nieoficjalnym przeznaczeniem na koszty emigracji Żydów do Palestyny.

Wcześniej - w końcu października 1938 roku, Niemcy deportowały do Polski prawie 17.000 Żydów. Potem wielu nadal indywidualnie próbowało przekroczyć granicę polsko – niemiecką, zazwyczaj nielegalnie, często z fałszywymi dokumentami. Wyłapywała ich polska straż graniczna i policja państwowa, i z reguły odstawiała z powrotem do Niemiec, nie zważając na to jakie ich tam czekało „przyjęcie”. W dniu 10 listopada 1938 roku Sąd Okręgowy w Chorzowie skazał kilku funkcjonariuszy policji państwowej z komisariatu w Świętochłowicach, za popełnienie okropnego przestępstwa polegającego na tym, że „rodzinę żydowską Fray'ów odstawili do granicy czeskiej zamiast do niemieckiej, jak mieli nakazane”. Przestępstwo to było tym poważniejsze, że otrzymali za to od tych Żydów sumę 200 złotych. Policjanci kary otrzymali w wymiarze od 8 miesięcy do 2 lat więzienia, a dodatkowo na okres 5 lat pozbawiono ich praw

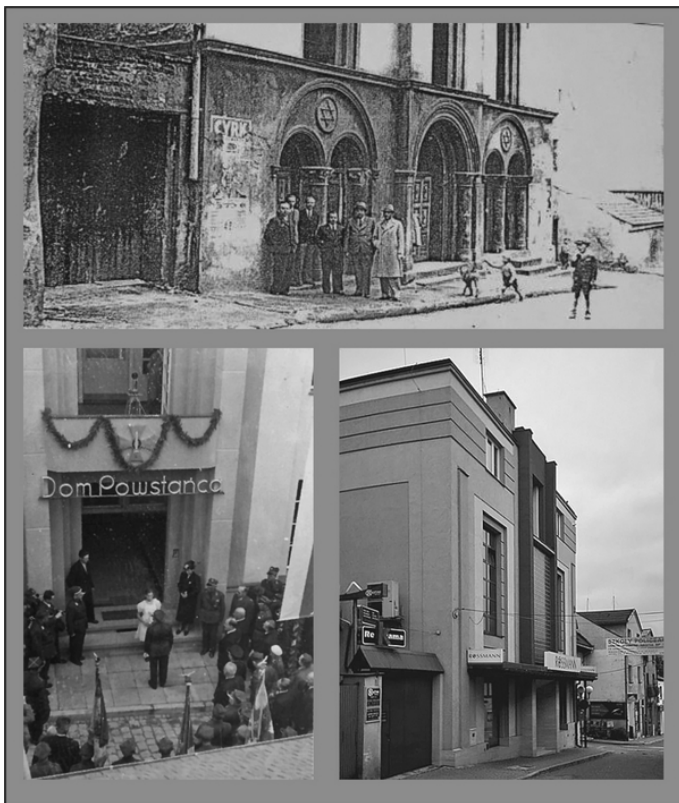
1939 – nowa wojna nadchodzi

Wpisany przez Izrael Szejman

Piątek, 09 Wrzesień 2011 09:43 - Zmieniony Piątek, 09 Wrzesień 2011 09:47

obywatelskich i honorowych – niech inni wiedzą, że nie wolno litować się nad Żydami, a rozkaz to rzecz święta. To było jeszcze na kilka miesięcy przed niemieckim najazdem na Czechosłowację i ci zatrzymani Żydzi mieli nadzieję, że po czeskiej stronie nie zazną prześladowań, takich jak te co wygnały ich z Niemiec. Historia ta była opisana w gazecie „Polska Zachodnia”, w świątecznym numerze z dnia 11.11.1938r., oczywiście bez cienia współczucia dla żydowskiej rodziny, ale z należną powagą, bo przecież przestępcami byli polscy policjanci, przekupieni przez Żydów.

To był okres płonących synagog w całym Niemczech, po zamachu na von Ratha. Niemcy mieli świetny pretekst do wskazania kto jest ich pierwszym wrogiem. Niestety zło zawsze łatwiej się rozprzestrzenia niż dobro i antysemityzm niemiecki pobudził do działania antysemitów w Polsce. W powiecie rybnickim już w połowie roku 1938 udało się tak bardzo skutecznie „odżydzić” miasto Wodzisław Śląski, że tamtejsza Gmina Izraelicka zmuszona została wystawić na sprzedaż swoją Synagogę zbudowaną w roku 1826. Na przetargu budynek za 7.000 zł zakupił lokalny Oddział Związku Powstańców Śląskich. Kosztem dalszych 20.000 zł zabytkowa Synagoga miała zostać całkowicie przebudowana na dom ludowy, mieszczący biura i świetlice różnych polskich organizacji. Gazeta „Polska Zachodnia” z satysfakcją relacjonowała wielokrotnie o poszczególnych etapach tej „patriotycznej” akcji. Wprawdzie można było taniej zbudować w innym miejscu ów dom ludowy, ale przebudowując Synagogę podkreślono „załatwienie problemu żydowskiego” w Wodzisławiu. A przy okazji pozbyto się żydowskiej instytucji i uzyskano korzystną lokalizację dla własnej.



Na zdjęciu u góry widzimy wejście do Synagogi w Wodzisławiu Śląskim, przed przebudową. Na dole po

1939 – nowa wojna nadchodzi

Wpisany przez Izrael Szejman

Piątek, 09 Wrzesień 2011 09:43 - Zmieniony Piątek, 09 Wrzesień 2011 09:47

Haniebną i niepotrzebną akcję „odżydzania” Wodzisławia Śląskiego przeprowadzili tamtejsi Polacy, ale nie jacyś sfaszycowani czytelnicy „Kattowitzer Zeitung”, tylko zwolennicy polskości Śląska, którzy blisko 20 lat wcześniej ofiarnie walczyli w powstaniach śląskich przeciwko Niemcom.

A jak długo cieszyli się swoim „zwycięstwem” nad żydowską ludnością Wodzisławia ?

- W lipcu 1939 roku odbyło się poświęcenie Domu Powstańca, z uroczystym udziałem wojewody śląskiego dra Grażyńskiego i senatora Kornke. Kilka tygodni później wybuchła wojna i to był koniec tego Domu Powstańca.

Izrael Szejman, 3.09.2011.